Nr. 20.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok piąty.

Doświadczaj a co dobre dzierż.

Leszno, dnia 15. Kwietnia 1842.

Sprawozdanie z czteroletnich czynności Wydziału przemysłowego Kasyna w Gostyniu.

(Dokończenie.)

Na sessyi 9. Stycznia 1841. obrany został Prezesem Wydziału Pułkownik Ludwik Sczaniecki z Boguszyna. Chcąc obudzić najżywszy interes do Wydziału, którego mu poruczoną została dyrekcya, przedsięwziął Prezes użyć najdzielniejszego środka, t. j.: publiczności. Ogłaszanie drukiem protokółów Wydziału, uznał za podstawę jego rozwinięcia i za jedyny środek rozprzestrzenienia tego dobrego, co uczynić może. Dyskussye pokątne nie zdołałyby albowiem nigdy żadnéj wyświecić materyi, zbyt często się je poczyna przesądem, a kończy uporem; a gdy zaś przeciwnie walka intelligencyi i doświadczenia, nauki teoryczněj i praktycznéj rozwagi, zdolna jest jedynie oświecać tych co ją toczą, a przytém i nauczać drugich. Przedsięwzięcie to Prezesa stale wykonywaném zostało i już zaczęło wywierać zbawienne skutki, do szczególnego zniewalając porządku w dyskussyi i doborze przedmiotów zastanowienia godnych. Ponieważ te sessye Wydziału odtąd regularnie drukiem ogłaszane były w Przewodniku, przeto śmiem skrócić sprawozdanie i w treści tylko nadmieniać.

Sessye 2. Lutego i 3. Marca szczegółowo umieszczone zostały w Nrze 20. r. IVgo Przewodnika, z wyłuszczeniem interesującém sprawozdań PP. Ignacego Sczanieckiego, Gustawa Potworowskiego i Ludwika Sczanieckiego.

Przeczytano i umieszczono w Przewodniku z polecenia Wydziału, „odpowiedź na artykuł o stanie chłopów w W. Polsce," która znów wywołała replikę Pana W. A. W., umieszczoną w Nrze 23. Przewodnika; przyjęto albowiem za zasadę, aby każdego czasu wszelkie zdania, jakkolwiek nawet różniące się

od zasad redakcyi, każdego czasu wolnie wyrażać się mogły w czasopiśmie przemysłowém.

Jeden z członków obecnych stósując się do dawniejszego zobowiązania do regularnego zjeżdżania się co miesiąc do Gostynia na sessye Wydziału, odesłał talara umówionéj kary za opuszczenie sessyi. Na poprzedniéj sessyi zebrali członkowie Wydziału pomiędzy sobą tal. 56 na poparcie pisma przemysłowego.

Ostatecznie dodać należy wniosek Pana A. Radońskiego, aby roztrzygnąć według miejscowych doświadczeń, jaki jest lepszy sposób siania rzepiu, machiną, czy ręką, na który dotąd nie odpowiedziano dostatecznie.

Na sessyi 7. Kwietnia przedłożył P. Białkowski rozprawę o gorzalniach kartoflanych, którą Wydział przedysputowawszy, postanowił umieścić w Przewodniku. (Vide Nr. 21. roku IVgo.)

Wowym także czasie urządziło Kasyno wyścigi wGostyniu, których opis umieszczony w Nrze 22. Przewodnika, a które wielkie sprawiły zadowolenie obywatelom, a nie małą radość ścigającym się dzielnym parobkom okolicznych wiosek. Kasyno raszkowskie toż samo u siebie zaprowadziło i równie się cieszyło wrażeniem, jakie to sprawiło na włościanach. Owe otwarte przypuszczanie do naszych zabaw, najlepszą jest odpowiedzią przeciw częstemu szkalowaniu, które się po zagranicznych znajduje pismach o duchu wyłącznéj kastowości w naszym kraju. Ktokolwiek się tym spólnym publicznym uciechom przypatrzył, ktokolwiek zajrzy do chat wiejskich i pozna bliżéj obecny stósunek gospodarzy do dziedziców wsi, ten wyznać winien, iż ów suponowany żal tutejszych obywateli za zaciągiem i zapomnianym wymierzaniem kar cielesnych, nigdzie nie exystuje, jak w urojeniach tych, coby nas oczernić chcieli przed światem.

Nadesłano także Wydziałowi artykuł z Warszawy o irrygacyi łąk na Pomorzu, napisany przez równie uczonego jak przemyślnego rólnika (umieszczony w Nrze 22. Przewodnika).

Towarzystwo agronomiczne w. księstwa w Gnieźnie raczyło przysłać Wydziałowi interesującą rozprawę o siarczanie wapna, czyli gipsie. Gips dotąd w okolicy Gostynia stale z wsi Wapna sprowadzają i korzystnie używają. Rozprawa ta umieszczoną została w Przewodniku Nrze. 23. Jeszcze wypada nam wspomnieć ważny artykuł, umieszczony w Nrze 24, t. j. ostatnim IVgo roku Przewodnika, pod napisem „O robotnikach i płacy na wydział.“ Artykuł ten nosi na sobie piętno miejscowości i, to szczególną jego wartość stanowi. Żywo czuje Wydział potrzebę wyzwalania się z ogólników, zaprzątających zwykle teoretyczne dzieła o rólnictwie w Niemczech wydawane i pragnąłby nadać wszystkim artykułom charakter, że tak rzeknę, rodzimy, opierając rozumowania na faktach, i na wyłuszczonych, własnych, miejscowych doświadczeniach.

Sessya 7. Lipca zajęta była oglądaniem modeli agronomicznych, nadesłanych Wydziałowi przez Prezesa. Myśl założenia muzeum narzędzi rólniczych w Gostyniu nie mogłaby być wykonaną bez znacznego nakładu; wypada więc rzecz tę do późniejszych czasów odłożyć, aż się może fundusz ku temu celowi tak potrzebny nie zbierze.

Skończył się rok IV. przemysłowego czasopisma i V. zaczął wychodzić pod nieco odmienną barwą. Sfera albowiem tego pisma zdaje się rozszerzać i sięgać po za kwestye li techniczne, aż do owych wyższych zasad administracyjnych, które rzeczywiście początkować powinny za-

stanawianie się nad tém wszystkiém, co byt nasz materyalny i socyalny zabezpiecza.

Redakcya pisma skupiona w jedném ręku, mogła mu nadać jeden i niezmierny kierunek ciągłego postępu, i pewnie usiłować nie przestanie i nadal utrzymać to pismo nie tylko na stanowisku rólniczego dziennika, ale i pisma, w któróm się nadarza pole do udzielania swych myśli pod względem główniejszych towarzyskich instytucyj. Rozprawa o życiu fizycznóm i pracy, z powodu wyższości stanowiska, z jakiego się zapatruje na stan obecny, umieszczoną została na początku r. V^go^, i Wydział pragnie, aby więcéj podobnych rozpraw, jakotéż n. p. dysertacya Pana Aleksandra Kurca o przemyśle, w Bibl. warsz. r. 1841. się znajdująca, najłaskawiéj przesyłanych było. Nie ograniczając się na dyskussyi teoryi, nie mniéj ceniła Redakcya owę starożytną prawdę: *Quod numeri regunt mundum*, i dla tego umieszczać poczęła statystyki, a mianowicie królestwa; teraz zaś wzięła się do pojedyńczych powiatów księstwa.

Instrukcya ministeryalna, przed miesiącem wydana, wywrze także błogi skutek na piśmiennictwo, gdyż dozwala roztrząsać z umiarkowaniem wszelkie kwestye administracyjne. Życzyćby więc wypadało, aby tak owe główne kwestye, które na sejmie były agitowane i nie załatwione, jakoto: o dzielności ról chłopskich i t. p., jako téż i inne pomniejsze o nowych zasadach, przyjętych przez Ziemstwo poznańskie, celem oceniania wiosek obciążonych długiem, o sądach rozjemczych, o szkółkach, drogach bitych i szoseowych etc., roztrząsane były w tém czasopiśmie.

Wydział przemysłowy nie przestaje dostarczać materyałów temu pismu i drukuje nie tylko sumaryusz dyskussyi, ale nawet i wszelkie materyały, które do niéj za podstawę służyły. I tak sessye z 1. Września i 6. Października r. 1841. umieszczone zostały in extenso w Nrach 8. i 9. roku V. Przewodnika. O sessyi extraordynaryjnéj d. 15. Września, na któréj przedłożone zostały próby organicznie farbowanego drzewa, krajowéj polskiéj stali i t. p., umieszczoną została w Nrze 8. Przedsięwzięto także zbierać osobno takie technicze przeroby, celem przygotowania kolekcyi, które się nie mało przyczynić mogą do obudzenia interesu publiczności: wątpić albowiem nie można, że wrażenie, przyjęte przez zmysł oczu i słuchu, często silniejszém bywa, aniżeli proste ćwiczenie pamięci. Miłoby było Wydziałowi uzyskać do téj kolekcyi kawałki najrozmaitszych gatunków drzewa, w poprzek i ukośnie spiłowanych, i z wdzięcznością dary tego rodzaju przyjmie.

Doświadczenia farbowania drzewa, opisane w Nrze 8. Przewodnika, jak najlepiéj się u nas powiodły.

Głównie zatrudniał się Wydział na sessyi d. 6. Października roztrząsaniem statystyki, łaskawie udzielonéj przez burmistrzów miasta Ponica i Piasków; czuje albowiem Wydział naglącą potrzebę zwrócenia się do pierwotnéj swéj zasady, wspierania przemysłu miejskiego. Przy téj okazyi wyszczególniono także zdolność każdego główniejszego rzemieślnika z obu miast; atoli nie śmiano jeszcze wydrukować pochwał przez Wydział uchwalonych, z powodu, że nam się nie łatwo od razu otrząść z owéj niechęci ogłaszania drukiem naszego osobistego zdania. Redakcya więc odmieni pierwotne sprawozdanie o obu miastach i umieści je w Przewodniku. Tém chętniéj przyjmować będzie wypracowane statystyki powiatów; dotąd znalazła szczerą pomoc w urzędach Radzców ziem-

20*

skich, i tak już otrzymała statystyki szczegółowe następnych powiatów:

poznańskiego,
kościańskiego,
śremskiego,
babimostkiego, i
wrzesińskiego,

tudzież statystyczne cyfry:

wągrowieckiego,
wschowskiego,

jako też miast pojedyńczych:

Piasków, Ponica i
Bojanowa.

Uprasza najuniżeniéj o nadsyłanie więcéj materyałów, celem rozsiewania wiadomości o stanie kraju. Wiadomém jest także, że teraźniejszy Naczelnik rządu w Poznaniu dozwala obywatelom, zajętym pracami tyczącemi się dobra ogółu, przystępu do akt regencyi, w którychby czerpać mogli najdokładniejsze materyały; dozwala także zasiągania wszelkich wiadomości statystycznych, przydatnych do obudzenia interesu publiczności, i tak n. p. wspomnieć można łaskawe udzielenie owych statystyk, udzielanie akt osuszenia Obry i map niwelacyjnych, i tym wiele podobnych. Nie masz więc dzisiaj trudności żadnych z strony wyższéj władzy do zbierania na nasz użytek materyałów, zachodzi tylko trudność w braku spółpracowników Wydziału, którzyby zamieszkali w Poznaniu i tam czerpać mogli ze źródeł. Lecz ta niedogodność Przewodnika sowicie wynagrodzoną być może w nowém zapowiedzianém piśmie pod nazwą Postępu. A Wydział gostyński zaprawdę jest wyższym nad wszelkie urojone walki prowincyi z jéj stolicą, lub udzielnego życia piśmiennego Leszna i Gostynia z zamierzoną centralizacyą literacką poznańską; nie zdoła się on bowiem tak błachą powodować zazdrością, ani też słabych swych usiłowań udawać za wielkie prace; wie aż zanadto dobrze, że cała jego zasługa leży wyłącznie w szczeréj intencyi działania dla dobra publicznego i w niéj tylko tuszy, że w współrodakach znajdzie łaskawych sędziów na swoje działanie: „służyć poczciwéj sprawie jako kto może," to jedynéni jego godłem. Nie zatrzymywał się przeto nigdy nad szermierzeniem prowincyonalném; na dowód posłuży, że przyjmował w swém piśmie najodmienniejsze zdania i opinie, ani też pozostawał obojętnym na to wszystko, co się dobrego w innych okolicach dzieje, n. p.: w Galicyi, w królestwie, na Litwie. Na dowód protokóły sessyów, mianowicie z zimy r. 1842., na których udzielano urządzeń względem włościan w dobrach rządowych w królestwie, o czynszowaniu z ordynacyi Zamojskich, oraz innych dóbr prywatnych, ograniczeń zaciągu i postanowień najmu w Galicyi, sprawozdań o szanownych obywatelach na Litwie, przyczyniających się do polepszenia bytu włościan, do zaprowadzenia wyrobu cukru etc., doniesień o projektach kolei żelaznych libawskiéj i brodzkiéj i t. p.

Z głównych artykułów, umieszczonych w tym czasie w Przewodniku, na szczególną zasłużyły uwagę Wydziału: uczona rozprawa Pa. Trąmpczyńskiego, nadesłana z Tarantu, o leśnictwie, a mianowicie historyi polskiego leśnictwa, i interesowna rozprawa Przewodnika, toczona między Panami Wolniewiczem i Białkowskim, tudzież po kilkakroć debatowana na posiedzeniach: „O najkorzystniejszém użyciu mierzwy."

Obiecali członkowie Wydziału zbierać materyały do wystawienia publiczności rzeczywistego stanu rólnictwa w W. Polsce, z wyłuszczeniem nie tylko zaprowadzonych, ale i przeprowadzonych płodozmianów, celem obeznania innych części Polski z jakkolwiek szczupłemi, lecz za to szczerze podawanemi i nie-

przechwalanemi rezultatami naszego doświadczenia. Dla tego też i Przewodnik nosi godło na swéj tarczy:

Doświadczaj, a co dobre dzierż.

Artykuł Pana A. Łusz....... o gazie Pana Selligue, umieszczonym został, jakkolwiek nie ma dotąd żadnéj nadziei, aby Poznań gazem był oświecony, jedynie z tego powodu, aby dostarczyć wiadomości municypalności miasta Warszawy, projektującéj od dawna oświecenie stolicy gazem. Już w niéj jest kilka fabryk, n. p.: Soleska i Ewensowska, gazem oświeconych; spodziewać się przeto można, że skoro dokończoną będzie koléj żelazna i transport węgla kamiennego zapewnionym, natenczas stolica gazem oświeconą będzie. Urządzenie gazu w fabrykach żareckich, w częstochowskiém, za piękny wzór oświecania posłużyćby mogło.

W W. Polsce dwie kwestye publiczną zajmują uwagę: ustanowienie szkoły przemysłowéj w Poznaniu i osuszenie błót obrzannych. Wydział starał się dowieść żywy udział, jaki bierze do obu, polecając jednemu z swych członków ogłoszenie szczegółow sprawozdania przedstawionego po części na sessyi dnia 6. Października 1841. W owym także czasie były zebrania interesentów Obry w mieście Kościanie. Poczytywał sobie Wydział za obowiązek, zbieranie materyałów, zwłaszcza, że liczy w swém gronie głównych właścicieli najrozleglejszych błót obrzannych, i że nawet niektórzy pomiędzy nimi, n. p.: Pan Marceli Czarnecki z Rakoniewic wielkich, nie szczędził kapitałów na osuszenie tych błót; o czém Prezes Wydziału naocznie się przekonawszy, szczegółowe zdał sprawozdanie na sessyach gostyńskich. Kwestyę tę osuszenia Obry poczytywał Wydział za tak ważną, nie tylko dla materyalnych korzyści, które sprawią, że 130,000 mórg magdeburskich nieużytecznych błót, czyniących *ad summum* pół miliona złotych dochodu, przynajmniéj w trójnasób intratniejszemi się staną; ale co więcéj, poczytywał ją za szkołę dla nas i naszych inżynierów do wykształcenia się i nabycia doświadczeń niezbędnych dla większych prac tego rodzaju w innych częściach Polski; nie potrzeba mi tu w szczególności ich wymieniać, gdyż komuż n. p. w myśli nie staną owe tak znajome i tak okrzyczane błota pińskie i tyle innych na Litwie. Widzieliśmy w W. Polsce obywateli, kupujących cząstki błót li dla tego, aby mieć udział w naradzie i pracy obok osuszenia Obry: widzieliśmy ich z narażeniem zdrowia osobiście pracujących nad dokładną niwelacyą jéj spadku: ze wszech stron najoddaleńszych najżywszy udział biorą nasi spółrodacy do tego dzieła, zaiste nie dla zysku to czynią, ale bo w tém upatrują sposobność przysłużenia się sprawie publicznéj: nie będąc w możności przyczyniania się tyle, ilebyśmy chcieli, do zabezpieczenia bytu naszych ziomków, gdy i główne gałęzie administracyi krajowéj, a nawet miejscowéj, nie w naszém są ręku: nie dziw, że rzucamy się z upragnieniem na pierwszą sposobność okazania spółrodakom czynnością naszą, ile nas ich dobry byt obchodzi: korzystamy tyle więcéj, gdy sposobność nadarza się zbierania doświadczeń, które tyle pożyteczne być mogą, jakeśmy rzekli, i dla innych prowincyj.— Drugim przedmiotem narad Wydziału była coraz „więcéj dokuczająca“ potrzeba założenia szkoły przemysłowéj w Poznaniu. Z najwyższym interesem oczekiwano decyzyi sejmu i narad municypalności miasta Poznania w téj mierze i wyglądać nie przestajem skutecznego i praktycznego rezultatu. Celem zebrania jak najdokła-

dniejszych wiadomości w téj mierze, wezwał Wydział Pa. Łusz, mającego szczególną sposobność do poznania i oceniania podobnych zakładów we Francyi, do opisania szczegółowego szkoły centralnéj sztuk i rzemiósł w Paryżu, któryto opis umieszczony został w Nrze 12. r. V. Przewodnika.

Pomiędzy interesującemi dyskussyami, toczącemi się w gronie członków Wydziału, należało roztrząsanie nowych zasad ziemstwa, przez walne zebranie przyjętych, a które teraz pod wielu, acz podrzędnemi względami, mnogim reklamacyom podlegają. Umieściła Redakcya w téj mierze artykuł Pa. K. Z. o wartości porównawczéj ziemi, łąk i pastwisk, w Nrze 14. Przewodnika roku bieżącego. Z resztą kwestya ta, jako jeszcze nie wyczerpana, dalszym podlegać ma dyskussyom.

Na sessyi 3. Listopada r. 1841., któréj protokół dotąd umieszczonym nie był, a na którą się zebrało 9. członków Wydziału, prócz gości, którzy raczyli zaszczycić swoją obecnością: najpierw odczytano protokół ostatniego posiedzenia Wydziału na dniu 6^{tym} Paźdz. (umieszczony w Nrze 9. r. V. Przewodnika). Ostatni okres pomienionego był powodem do żywych rozpraw. Niektórzy mianowicie byli przeciwnego Redaktorowi zdania, którego jednak dyskussya dzisiajsza świetnem była poparciem. Następnie odczytano list jednego z członków, donoszącego o zastósowaniu wynalazku Pana Boucherie przez Pana Lipowitza, aptekarza z Leszna, o dziełku wydaném w téj mierze przez tego i o przesłaniu, jakie Pan Lipowitz zrobił dla Wydziału z pięknego sortymentu drzewa chemicznie farbowanego przez niego, oraz z elektrotypowego odcisku medalu króla Jana na wyzwolenie Wiednia.

Wydział uchwalił podziękowanie Pu. Lipowitzowi.

Przedłożono także Wydziałowi list Pa. Lipowitza względem możności użycia węgla drzewnego zamiast jednego z metali w bateryach galwanicznych.

Daléj przeczytano artykuł członka Neumann, okazujący postępowanie jego z oddziałem, na którym rzep' zimowy 1841. roku wymarzł, i ten w Przewodniku umieścić postanowiono.

W dalszym ciągu posiedzenia przeczytał A. K. artykuł Pana W. A. W. o niedokładności i naszych narzędzi rólniczych, w którym przekłada zbieranie podpisów na utrzymanie w Gostyniu pod przewodnictwem osobnéj do tego Wydziału wyznaczonéj komissyi odpowiednich rzemieślników, którymby zamawiający ⅓ koszta narzędzia (maszyny) przy zamówieniu na ręce komisyi składał. Dalsze nad tym artykułem, jak i innemi przełożeniami rozprawy, do następnego posiedzenia dyrekcyi odłożyć musiano. Jedném z ważniejszych jest przełożenie Pa. Łusz.......... o sprowadzeniu przez Wydział świdra do studzien artezyjskich.

Następna sessya pod d. 5. Stycznia r. 1842. opisaną została szczegółowo w Nrze 14. r. V^{go} Przewodnika. Na niéj się kończy działanie Wydziału pod dyrekcyą Pułkownika Sczanieckiego, a Wydział rokuje sobie nadzieję, że w wyżéj wyłuszczonych postępując zasadach, coraz obszerniejszą stanie się sfera jego działania i coraz zbawienniejszy wpływ, jaki wywiera, gdyż jako ojcowie nasi mawiali: *Concordia res parvae crescunt.*

W Gostyniu, 1. Marca 1842.

Projekt do zamienienia pańszczyzny na redukcyą wydziałowo-pieniężną.

Urządzenie wynagrodzenia robocizny zostając w sprzeczności z duchem czasu, znaczną część gospodarstw cofnęło wstecz; a jeżeli widzimy tu i ówdzie wzrastający stan rólnictwa, przypisać to tylko można szczęśliwemu zastósowaniu praktyki, którą rólnik najwięcéj się zbliża do prawdziwego systemu, mającego rychléj, czy późniéj, nastąpić.

Tym nowym systemem niezawodnie jest zamienienie pańszczyzny na zarobkowość, a wynagrodzenie téjże w miejscu nadania roli i naturaliów na zapłatę pieniężną.

Potrzeba rodzi odkrycia Przedsięwziąłem więc zwrócić uwagę właścicieli na ten przedmiot tak ważny w rólnictwie, stanowiący najznaczniejszą część dochodów naszych.

Ogólna oświata, ten nowy żywioł, za którym cały świat się ubiega, nadała nowy kierunek towarzyskiemu życiu: wstrząsnęła zasady dawnych urządzeń tak w użyciu politycznėm, jak prywatném, i dziś każdego dążnością jest, aby w stósunku swych sił umysłowych lub fizycznych, zapewnić sobie mógł swój byt materyalny. Patrzymy na to własnemi oczami, jak każdy od najwyższéj do najniższéj klassy, na talarze się obraca, i im kto więcéj takich nagromadzić potrafi, tém większą na téj ziemi odgrywa rolę.

Po zniesieniu poddaństwa w prowincyi naszéj, a późniéj, usamowolnienie włościan, wyniosło tę klassę ludu na stopę, do któréj przyrodzenie człowieka przeznaczyło.

Zmiana ta pociągnąć musi zmianę za sobą wynagrodzenia robocizny w sposób inny w dzisiejszych stósunkach, bo właściciel ziemi nie posiada téj nieograniczonéj władzy nad swym chłopem, by niechętnie pracującego zmusić biciem, a choćby nawet i miał to prawo, to wyższa oświata, którą prawie każdy z téj klassy posiada, wpoiła w niego to przekonanie, że on jest jego bliźnim i stworzeniem równém Jemu, że nie wypada z nim się po barbarzyńsku obchodzić. Wreszcie przypuszczam, że chętnie chcą pracować, lecz na folwarku, gdzie 20stu lub 30stu chłopów wyjdzie z kosą, z których połowa jedna równa w sile, reszta zaś nie może pierwszym się wyrównać, ztąd wniosek, że ci silniejsi, którzyby mogli może drugie tyle dziennie zrobić, a przynajmniéj $\frac{1}{3}$ więcéj nad słabszych, odbierając taką tylko zapłatę za pracę, jak i ci słabsi, więcéj nad słabszych robić nie chcą i nie robią; ten sam stósunek jest przy każdéj innéj pracy.

Dozorując gospodarstwa osobiście, uważam przez lat dziesięć, iż stósunek pracy zaciężnego chłopa do zarobnika, który ile zarobi, tyle odbierze ugodzonéj zapłaty, ma się jak 1 do 3, czyli liczyć trzeba trzech zaciężnych na jednego zarobnika. Skoro różnica jest tak znaczna, gdzie Pan czynnie się zajmuje dozorem ludzi, o ileż musi być znaczniejsza tam, gdzie się tylko dozór przez zastępców uskutecznia; łatwo da się tym sposobem wytłómaczyć ten głos ogólny, że gospodarstwo nic nie czyni.

Zapatrzmy się na folwarki, które więcéj najemnikiem robią, jak zaciągiem, a zobaczymy u nich podnoszące się budynki, polepszające inwentarze, obfitsze plony, pełniejsze kieszenie; te zaś, które wszystko zaciągiem, a nie za pieniądze, wszystko w odwrotnym stósunku, dla czego? bo dość do jadła, a mało do pracy; naturalny skutek, że co zarobi, to zje.

Ziemia nasza, co do swojéj żyzności, może się mierzyć z wszystkiemi ziemiami Europy (prócz małych wyjątków); na ludności nam nie zbywa, tylko na roztropnym użyciu tych rąk do pracy.

Doświadczenie mnie przekonało, i może każdego z Panów mniéj więcéj, że stósunek najemnika do zaciężnego ma się jak 1 : 3, ztąd ⅔ części ludności, które my żywiemy, i która pustoszy kieszenie nasze w miejsce oddawania się gnusności, jak dotąd, pijaństwu, kradzieży i t. p. nałogi, opuszczona od nas, zmuszoną by się widziała szukać zarobku w przemyśle lub poświęceniu się pracy. Zdaje się na pozór myśl ta być nie tylko niemoralną, ale barbarzyńską, lecz zgłębiwszy te rzecz, ma się inaczéj. Doświadczenie nas uczy, że najucywilizowańsze rządy widząc jaką gałąź skarbu krajowego w zaniedbaniu, wkładają na ten przedmiot podatek nie dla tego, aby upadł, lecz aby zmusić tak producenta jak konsumenta do wydoskonalenia go. Jak nałożenie cła na gorzelnie sprowadziło odkrycie wydobycia wódki z ziemiaków, regulacya włościan, lubo wzięto ⅓ część majątków naszych z jednéj strony, lecz z drugiéj nadało popęd kulturze i z każdym dniem podnosi wartość dóbr. Nałożenie cła na cukier kolonialny zrodziło odkrycie cukru burakowego, który tysiące rąk zatrudnia i miliony sprowadza do kraju, a więc myśl ta daleka niech będzie od nas, owszem, tak tegocześni, jak potomni, mają wyrzec taki wyrok, że Towarzystwo rólnicze idąc torem sprawdzonych doświadczeń, przyłożyło się do polepszenia bytu swéj ziemi, a przynajmniéj taka była jego dążność.

Dzieła rólnicze, wyszłe dotąd, milczą zupełnie o tym przedmiocie; lecz dla czego? rąz, że wielka część tego rodzaju pisarzy nigdy nie była rólnikami, ale raczéj mieszkańcami znaczniejszych miast Europy, czerpiąc swą rólniczą wiadomość z dawniejszych autorów, lub ulotnych rozmów pojedyńczych rólników; ci więc nie mogą czuć prawdziwych potrzeb gospodarczych; a jeżeliby który przyszedł na tę myśl, to ten krok może największego śmiałka zastraszyć, gdyż każda zmiana dawnego trybu rzeczy rodzi przesilenie; z resztą ta potrzeba dopiero od czasu regulacyi włościan czuć się daje.

By uniknąć tego wstrząśnienia, podam następujący sposób:

Najemnik nie powinien być godzony na dnie, lecz od ilości uskutécznionéj pracy, i tak n. p.: od zesieczenia, zgrabienia morgi siana, żyta i t. d., tyle; od umłócenia szefla żyta, pszenicy etc., tyle; od nałożenia, rozrzucenia morgi mierzwy, tyle, i t. d.; ztąd wyniknie ta korzyść, iż ten najemnik, mając sobie zapewnioną nagrodę za swą pracę, starać się będzie, i dobrze, i w jaknajkrótszym czasie uskutecznić takową; jeżeli zaś sam nie będzie w stanie jéj wykonać, to przybierze całą familią swoję, bo wie, gdy źle zrobi, że wypłacający może mu z jego zarobku odciągnąć, jeżeli nie uskuteczni w terminie; że może innych przyjąć najemników. Zaciężny tego się nie lęka, bo byle on tylko dzień przy pańskiéj robocie przepędził, to dosyć; za złą robotę nie lęka się słów nagany, bo jego ambicya mała, a karność z mody wyszła.

Skoro się przekonamy rzetelniéj, że stósunek najemniczéj pracy ma się jak 1 : 3, ztąd będziemy mogli zrobić dobór ludzi najzdatniejszych i najmoralniejszych; daléj zamiast 3ch pomieszkań, jedno; za trzy sztuki bydła na pastwisku, jedna; to samo gęsi, świni, opału, etc.: teraz co do opłaty.

Każdy nasz komornik bierze jednę część w roli na przysianie, drugą w sno-

pie, trzecizny paszę, trzecizny tém samém mierzwy, z któréj jednę część spożyją okoliczne miasta, a drugą regulowane chłopy za małe jakie wynagrodzenie; koniec końcem folwarkowi dostanie się albo mało co, albo wcale nic, widoczna więc strata, czego przy nowém urządzeniu uniknąćby można.

Komornicy tutejsi w ogólności ugodzeni są na cztery dni pracy w tygodniu; jeżeli kto ma takich dziesiąciu i tymi dostatecznie robociznę folwarczną uskutecznić potrafi, niech ich zredukuje na ośmiu, a ten niedostatek niech zastąpi pieniędzmi, przez najem; w drugim roku w miejsce czterech dni, niech robią trzy dni w tydzień, a w miejsce ośmiu komorników, niech zostanie sześciu, zastępując znów najmem utraconą robociznę, i tak niech postępuje aż do zupełnego zniesienia zaciągów.

A skoro ten wyrobnik pozna rzetelność Pana i regularnie odbierać będzie wypłatę za swoją robotę, przytém ujrzy się wolnym, niezawisłym od nikogo, przy polepszeniu do tego bytu swojego, wtenczas poweźmie niezawodnie zaufanie do Pana, z większą gorliwością i precyzyą pracować będzie i nie przestanie błogosławić swego dobroczyńcy.

By nie zatrwożyć nie chętnie wydających grosz gotowy, mogę ich zapewnić, że zarobnik od nich weźmie i ziarno po cenach targowych bliższych miast; przy pracy trzeba chleba, a nie mając sprzężaju, chętniéj weźmie w miejscu, jak gdzie indziéj, boby musiał furmankę zapłacić lub na plecach dźwigać.

Komornik nasz, który całoroczną zapłatę na raz odebrał, podobny jest do konsumenta, który towary od kupca na kwitki bierze; jak ten nie chętnie płaci, kiedy w miejscu towarów kwitki płaci, tak ten nie chętnie pracuje, bo czuje, że za swą usilniejszą pracę więcéj nie odbierze nagrody nad tę, którą mu rocznie oznaczono. W przeciwnym stósunku zostaje najemnik; ponęta grosza, który co chwila w stósunku pracy odbiera, rodzi w nim chęć do pracy i podwaja siły jego.

Rzędność naszego ludu jest mała; odebrawszy na raz całą zapłatę, w większéj części, w krótkim czasie ten całoroczny zapas jest spotrzebowany, resztę więc roku przepędzić musi w głodzie, co go czyni niezdatnym do pracy, lub idzie kraść, jak się najczęściéj dzieje, własnego Pana; otóż cała korzyść. Jeżeli ten lud daléj się nie posunął i nie zdemoralizował się całkiem, z powodu tak niestósownego urządzenia, przypisać to należy jedynie łagodnemu charakterowi mieszkańców téj krainy, jako téż wielkiéj karności, którą przodkowie nasi za pomocą kar cielesnych lub więzów w nich wpoili, a która przez dziadów i babki tradycyjnie w serca pracującéj młodzieży się wlewa. Ileż moralność téj klassy na nowém urządzeniu zyska! o ileż wyższych wyobrażeń o swém jestestwie nabierze! ile miłość tego ludu ku swym Panom się zwiększa, kiedy w miejscu piorunującego głosu lub bata, ujrzą Pana z workiem pieniędzy, jak ojca dzielącego się z dziećmi zyskiem wspólnéj pracy.

Następny obrachunek nie wedle zasad rólniczych, ale z zastósowaniem się do miejscowości, wyjaśni lepiéj wyższość urządzenia jednego nad drugie:

Płaca teraźniejszego komornika jest pomieszkanie i ogród; obrócone na pieniądze, wyniesie 52 złote, albowiem zaciągu kobiecego z tego robi się dwa dni w tydzień, rachując 15 pgr. dzień, czyni powyższa summa	52 zł. — pgr.

Z przeniesienia ... 52 zł. — pgr.

a. Rogatego bydła, przez średnicę biorąc, trzyma na pastwisku sztuk 2, à 6 zł. od sztuki . . . . 12 „ —

b. Świń sztuk 3, à 1½ złot. . . . . 4 „ 15 „

c. Gęsi sztuk 15, à 6 pgr. 3 „ —

d. Sążni drzewa dwa, à 6 zł. . . . . 12 „ —

e. Furmanka od tych, à 3 złote . . . . . 6 „ —

f. Roli na groch cztery pręty, wysiew czyni ½ szefla, rachując szóste ziarno, wypadnie 3 szefle, szefel à 5 zł., uczyni . . . . 15 „ —

g. Roli na jęczmień 4 pręty, wysiew czyni 10 meców, rachując 6te ziarno, wypadnie 3 szefle, 12 meców, szefel à 4 złote, uczyni . 15 „ —

h. 4 pręty grochu może dać parokonny wóz paszy, równy trzem mędelom słomy, mędel à 4 zł. . . 12 „ —

i. 4 pręty jęczmienia mogą dać dwa mędele słomy, mędel 4 złote . . . . 8 „ —

k. Na len zagonów dwa, czyli pręt jeden, zagon à 5 zł. . . . . 10 „ —

l. W snopie bierze 6 mędeli żyta, lecz niezawodną jest rzeczą, że z tych 6 mędeli, które kopczyzniarz uwiąże, ma 12 szefli żyta, szefel à 6 zł. . . 72 „ —

l. 6 mędeli słomy, mędel à 3 zł. . . . . . 18 „ —

m. Sprzątnienie tego 1 zł. . . . . 1 „ —

n. Plew trzy szefle, à 20 groszy . . . . . . 2 „ —

Do przeniesienia... 242 „ 15 „

Z przeniesienia ... 242 zł. 15 pgr.

o. Jęczmienia bierze 4 mędele, które wydadzą 10 szefli, à 4 zł. szefel . . 40 „ —

p. 4 mędele słomy, à 4 złote . . . . 16 „ —

r. Plewy . . . . . . 1 „ —

s. Sprzątnienie . . . . 1 „ —

t. Rydlowego i sierpowego 2 szefle żyta . . 12 „ —

Ogólna płaca komornika czyni . . . 312 zł. 15 pgr.

Taki komornik robi w tydzień cztery dni, a więc rocznie 208 dni, porównywając jego zapłatę z robocizną, wypada mu dzień wedle dnia prawie 1½ złotego. Łatwo może ten obrachunek Panów przekonać, iż ta zapłata daje się tylko doborowemu ludowi i to w czasie samych żniw; a że żniwa trwają tylko 6 tygodni najwięcéj, ztąd reszta à ⅓ część za wysoko płacimy, a zimą o połowę. Nie rachowałem tu jeszcze choroby, która u pracujących najczęściéj się zdarza wśród żniw, kiedy ręka jego jest najpotrzebniejszą.

Z tego obrachunku pokazuje się, iż gdybyśmy naszę robociznę zamienili chociaż na dniową zapłatę pieniężną, zyskalibym już ⅓ część jego dochodu, czyli 104 zł. 5 pgr., a jeżeli folwark ma takich 20, uczyniłoby 208 zł. 10 pgr.; ten kapitał włożony w gospodarstwo, czyby nie podwyższył wartość dóbr? Zamieniając dniową zapłatę na wydziałową, choćbyśmy już nie zyskali na groszach, ale zyskalibyśmy na dobréj i prędkiéj robocie, jak się już wyżéj powiedziało.

Widzimy wielkie fabryki rękodzielne, które tysiące rąk zatrudniają; pytam się, czy fabrykant lub rękodzielnik płaci swéj czeladzi wyrobami swego produktu? zaiste nie; jeden tylko rólnik nie może się otrząsnąć z dawnego porządku, bezwzglę-

dny na to, że ta procedura, która była dobrą dla dziada, pradziada, dziś jest szkodliwą, bo wówczas, kiedy rola, pastwisko, bór nie miały żadnéj wartości, a pieniądz wysoką, takie urządzenie było dobrém i użyteczném; lecz dziś, gdzie rola, bór i pastwisko nabiera z każdym dniem wyższéj ceny, a pieniądz stósunkowo ją traci, wypada nam się zastósować do czasu.

Zdaje się, Panowie, że zagadka ta jest widoczną, że reforma musi nastąpić; nie dajmy się innym wyścignąć, pokażmy, żeśmy zamiłowali wolność i swobody tak własne, jak braci naszych, a przyczynimy się do uświetnienia wieku, który, sławny w tyle pamiątek, zajmuje pierwsze miejsce w wiekach czasu.

Jaworowo, dnia 26. Lutego 1839.

O nowym świdrze ziemnym, wynalezionym we Francyi przez Pana Corberon.

Do poszukiwań w kopalniach, jako i do wiercenia studni artezyjskich, bardzo niedokładnych dotychczas używają narzędzi. Sąto świdry, albo dłuta, które według natury gruntu zakładają się na stęple, złożone ze sztab żelaznych, dodających się w miarę głębokości studni. Oprócz trudności, jaką sama natura téj pracy wznacznych głębokościach przedstawia, gdyż za każdą garsztką ziemi trzeba stęple, kilkadziesiąt tysięcy funtów czasem ważące, wydobywać, co wymaga machin bardzo potężnych i staje się powodem znacznéj straty czasu i wielu niebezpieczeństw (1), jeszcze natrafia się częstokroć na takie okoliczności, których żadnym sposobem nie można zwyciężyć, pomimo największego starania i kosztów; tak dalece, że nie tylko robót zaczętych trzeba poprzestać, ale jeszcze nie raz niepodobna wyciągnąć uwięzionego świdra. Te przypadki są kilkorakiego rodzaju. Najprzód jeżeli stępel spuszcza się swoim ciężarem dla bicia gruntu, następuje w całéj jego długości tak mocne i nieustanne drganie, że wkrótce spojenia sztab zostaną zniszczone; przy tém uderzając po bokach studni, zasypuje ją i albo się sam łamie, albo będąc zasypany ziemią, przy wyciąganiu urwać się musi. Przytrafiło się to przy studni grenelskiéj, gdzie stępel, ważący 20,000 funtów, zerwał się, i trzeba było całoroczněj pracy i niesłychanych kosztów, aby go wydobyć. Przy biciu gruntu nie można więc stępla podnosić jak do bardzo małéj wysokości i trzeba go bardzo wolno i ostrożnie spuszczać, przez co robota staje się niezmiernie wolna. W gruncie miękim, osypującym się lub płynnym, jest konieczną rzeczą w miarę wiercenia natychmiast rury zakładać, lecz nie zawsze to można uczynić, częstokroć piasek płynny lub glina tak prędko zachodzą, że nie tylko rury zasadzić niepodobna, ale czasem i świdra nie można wyciągnąć. Chcąc tego uniknąć, nie można robót ani na chwilę przerywać. lecz dniem i nocą prowadzić, póki się warsztа płynu nie przebije i rury nie zasadzi. Lecz i z zapuszczaniem rur są wielkie trudności; nie można następnych rur zakładać, jak wpuszczając jednę w drugą, przezto ich średnica coraz się zmniejsza, aż nareszcie dójdzie do tego, że już daléj zmniejszyć się nie da. Przy każdém nowém zapuszczaniu rur nie tylko się ponosi koszt na same rury, ale jeszcze zmienić trzeba i zastósować do ich średnicy wszelkie narzędzia. W studni grenelskiéj u góry jest 18 centime-

(1) Przy wierceniu studni artezyjskiéj na przedmieściu Grenelle w Paryżu przez Pana Mulot, stępel ważył 28,000 funtów, a maneż do wyciągania go zaprzęgany był ośmiu końmi.

trów (prawie 6½ cali) otworu, a u dołu 8 centimetrów (prawie 3⅓ cali). Dla tego przy wierceniu studni artezyjskiéj ile możności trzeba się ociągać z zapuszczaniem rur, i dopiero wtenczas tę robotę przedsięwziąść, kiedy bez nich żadnym sposobem obejść się nie można.

Wielkie zrobiono ulepszenie w tych robotach przez użycie stęplów drewnianych, niedawno wNiemczech wynalezionych, lecz i te nie są zawsze dostateczne. Jakoż mogą tylko służyć do bicia gruntu, ale nie do wiercenia. Stępel żelazny, jeżeli jest znacznéj długości, w skale bardzo twardéj czasem kilka skrętów u góry zrobi, nim się raz na dole obróci; cóż dopiero mówić o drewnianym, nie mającym dosyć mocy w swych włoknach, ażeby się oprzeć takiemu skręceniu. Zwyczajnie więc, jeżeli grunt nie jest wszędzie jednostajny, trzeba mieć dwojakie stęple, jeden żelazny, a drugi drewniany, których się naprzemian według natury gruntu używa. Stęple drewniane mają tę niezaprzeczoną wyższość, że o ⅔ części są lżejsze. I tak ciężar wielkiego stępla żelaznego, któregoby P. Oeynhausen, radzca naczelny górnictwa pruskiego, był potrzebował do uskutecznienia pięknego swego poszukiwania soli pod Minden na 1,200 stóp głębokości, byłby ważył 20,300 ff., gdy tymczasem ciężar drewnianego wynosił tylko 6,800 ff. P. Degoussé używa podobnych do wiercenia studni artezyjskiéj w mieście Haguenau, z którą już doszedł do 600 stóp. Ile słyszałem, także w królestwie polskiém poszukiwania soli naprzeciw Bochni, z téj strony Wisły, doprowadzono już tym sposobem do 1,300 stóp. — Powodowani trudnościami i niedogodnościami dotychczasowych sposobów wiercenia ziemi inżynierowie francuzcy, a szczególniéj P. Wicehrabia Haricart de Thury, słysząc od dawna o pięknych studniach wytryskujących wodę, znajdujących się dotychczas w dawnych miastach Assyryi, Persyi i Fenicyi pod imionami studni Jakuba, Izaaka, Mojżesza. oraz znajdujących się wśród pustyń Egiptu, Tebaidy, Arabii, Lidyi, Numidyi, w żyznych Oazach, oznaczonych na mapach pod nazwiskami: Hydron, Hydraeon, Hydrauma, Hydragyra (2), a nareszcie o różnych powieściach i opisach studni chińskich, dochodzących do niesłychanych głębokości, zawstydzających teraźniejszych inżynierów, udał się drogą duchowieństwa francuzkiego do misyonarzy chińskich, prosząc o udzielenie sobie dokładniejszych względem tego wiadomości. We dwadzieścia jeden miesięcy po napisaniu listu otrzymał odpowiedź, nie zostawującą żadnéj wątpliwości względem istnienia tamże studni artezyjskich, 3,000 stóp przechodzących, i uskutecznionych jedynie za pomocą bicia narzędziem, na linie zawieszoném.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(2) Te studnie przez pokład piasku są potrójną cębrowiną opatrzone, a zaś w dole mają otwór wyraźnie świdrem zrobiony, ciągnący się przez cały pokład twardéj skały, wszędzie pod owemi puszczami piasczystemi znajdujący się, aż do składu wód podziemnych, które z pod ziemi wytryskując, te Oazy uczyniły.

Na nadzwyczajném zebraniu Komitetu dnia 26. Kwietnia postanowiono, aby nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa rólniczego w. ks. pozn. nie 16., lecz **22. Maja** *r. b. w zwyczajnym lokalu posiedzeń w Gnieźnie nastąpiło.*

J. Moszczeński, P. T.